

Dzieci nauczycielom

Prosimy wszyscy z całej siły –
Niech wydrukuje nam drukarnia:
„Nauczycielom z całej siły
dziękuje dziś dzieciarnia!”

Za ich cierpliwość nieprzebraną,
za poprawianie naszych błędów,
za to, że dzwonek jest co rano,
ze z nas też kiedyś ludzie będą!

A obok naszych podziękowań,
składamy również dziś życzenia:
Niech Wam nie braknie nigdy zdrowia,
niech szkoła w dom się wspólny zamienia!



Dzieci z całej Polski
i Czytelnicy „Słoneczka”.



W Dniu Nauczyciela pan wychowawca na pewno nas zrozumie,
przecież sam nam zalecał lekturę o Indianach

Nasza wdzięczność

Tyle jest przeróżnych rzeczy na tej ziemi,
ze ciągle pytamy: „dlaczego?“ i „po co?“
Lecz jeśli zaś czegoś dowiedzieć się chcemy,
nauczyciel zawsze służy nam pomocą.

Nauczyciel umie na zwyczajnej mapie,
co jest niby obraz w tęczę malowany,
pokazać nie tylko kolorowy papier,
lecz lądy prawdziwe, szumne oceany...

W książkach są litery – znaczki tajemnicze,
a co one znaczą, dziecko by nie zgadło.
Ale nasza pani i nasz nauczyciel
nauczyli czytać dzieci abecadło.

Co się kiedyś działo dawno przed wiekami,
jakie były ludy i jacy królowie,
wiemy teraz wiele, bo nam nasza pani
już opowiadała i jeszcze opowie.

Nauka się stała ciekawsza od bajek,
trzeba tylko słuchać i uważnie patrzeć.
Gdy wiedzy przybędzie, to życie się stanie
o ileż piękniejsze, ciekawsze, bogatsze.

Kiedy już po latach będziemy dorośli,
i skończymy szkołę — pójdziemy przez życie,
to wciąż w naszych sercach i w naszej wdzięczności
zostanie na zawsze nasz pan nauczyciel.

Dla Nauczycieli w Dniu Ich Święta
Wiele dni radosnych
i szczęśliwych życzeń!
Szczерze Wam i dzieciom
oddane „Słoneczko“

NAJLEPSZY ZEGAREK

Firm wyrabiających zegarki jest bardzo wiele. Są one w Anglii, w Związku Radzieckim, w Niemczech, w Stanach Zjednoczonych i w kilku innych jeszcze krajach. Ale od dawna wiadomo, że najlepszymi zegarmistrzami są Szwajcarzy. Istnieje sporo firm szwajcarskich wyrabiających zegarki. Największą sławą cieszy się jednak firma „Patek”, której założycielem, jeszcze w XIX wieku, był Polak, Antoni Patek. Zegarki tej firmy do dziś produkuje się ręcznie. Są one nie tylko najlepszymi zegarkami na świecie, ale i najdroższymi.

„WIERZĘ W ŚWIĘTY KOŚCIÓŁ POWSZECHNY“

(Ciąg dalszy)

TROSKA PANA JEZUSA O ZBAWIENIE DUSZ

W katechezie dzisiejszej chciałbym otworzyć wam oczy na sprawę, która była największą troską Pana Jezusa i która dzisiaj także jest największą troską Kościoła Katolickiego.

Jedyną troską Pana Jezusa było zbawienie dusz nieśmiertelnych.

Ileż to razy mówił Pan Jezus, że przyszedł po to tylko, aby zbawić dusze ludzkie, aby je uczynić szczęśliwymi na wieki w niebie.

„**Bo co za pożytek człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy poniósł szkodę?**” — takie słowa przekazał nam św. Mateusz Ewangelista. A więc w oczach Pana Jezusa cały świat nie jest tyle wart, co jedna dusza nieśmiertelna. I jak gdyby nie było dla Niego na świecie żadnej innej rzeczy tak kosztownej jak jedna dusza ludzka, pytał: „Albo co da w zamian człowiek za duszę swoją”? (Mt. 16, 26).

Dla zbawienia tych właśnie dusz ludzkich Pan Jezus, Syn Boży, opuścił niebo, przyszedł na ziemię wśród skrajnej nędzy, a wreszcie za ich odkupienie i dla ich zbawienia poniósł śmierć na krzyżu. Musiał więc Pan Jezus niezmiernie wysoko cenić dusze ludzkie, jeśli dla ich zbawienia zdobył się na taki ogrom ofiar. Dlatego prawdę o konieczności zbawienia duszy Pan Jezus tak często przypomina: — „**Nie skarbcie sobie na tej ziemi skarbów, które mól niszczy i które złodzieje wykopują, ale skarbcie sobie skarby w niebie, których nie niszczy rdza ani mól, ani ich złodzieje nie wykopią. Nie troszczcie się zbyt wiele o to, co będziecie jedli, albo o to, co będziecie pili, albo w co się będziecie odziewali... Szukajcie najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydatne**” (por. Mt. 6, 19–20, 25).

Dlatego Pan Jezus przez trzy lata tak niezmordowanie chodził od wioski do wioski, od miasta do miasta, aby nawracać, aby dusze nieśmiertelne zbawiać. Dowodem wielkiej troski Pana Jezusa o to, aby wszystkie dusze mogły się zbawić, jest piękne wydarzenie, które nam przekazali Ewangelista.

Pewnego dnia szedł Pan Jezus polami galilejskimi. Lany zbóż dzwoniły złotym kłosem za każdym powiewem wiatru klaniając się nisko do Jego nóg. I wtedy te pszeniczne kłosy przypomniały Pan Jezusowi tyle dusz nieśmiertelnych, które giną jedynie dlatego, że nie ma im kto podać prawdy Bożej. Wyrwała się zatem z serca Pana Jezusa skarga serdeczna: „**Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście przeto Pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwo swoje**” (Mt. 9. 37). Wielu pisarzy kościelnych troskę o zbawienie dusz ludzkich tłumaczy słowo Pana Jezusa, wypowiedziane na krzyżu: „**Pragnę!**” Pewnie, że i straszliwe pragnienie paliło Pana Jezusa usta i wnętrzości. Na skwarze gorącego południa, po upływie tyle krwi, szarpany był na pewno wielką gorączką. Ale nie mniejszą tęsknotą i pragnieniem Jego serca było zbawienie milionów nieśmiertelnych dusz, które chciał ogarnąć swymi ramionami i zbawić.

Ks. E. K.

„MYŚLAŁAM
ŻE MOŻNA
NA WAS POLEGAĆ...”



Zbliżał się Dzień Nauczyciela. Długo cała klasa radziła, jak uczcić ten Dzień. Padaly różne projekty, ale na żaden cała klasa nie chciała się zgodzić. Wobec tego postanowiono odłożyć zebranie na następny dzień.

Następnego dnia Zosia przyniosła do klasy kwitnącą pelargonie.

Ustawiła ją na oknie i dumnie spoglądała na inne koleżanki, które dużo obiecywały, a nic nie przyniosły i nie zrobiły.

Koleżanki rzeczywiście zachwycone były kwiatem i orzekły zgodnie, że jest to chyba najpiękniejsza pelargonie, jaką kiedykolwiek i ktokolwiek widział.

Po wejściu do klasy pani nauczycielki, dzieci wskazały jej ustawiony kwiat na oknie.

— Jest naprawdę piękna — powiedziała pani, ale trzeba o niej pamiętać.

— Ja będę ją podlewała — zgłosiła się Stasia.

— Dlaczego akurat ty — z niewinną miną zapytała Marylka, — Ja siedzę przy oknie, będzie mi wygodniej.

— Żadna z was nie będzie podlewała pelargonii — wtrącił się Janusz. — Mój tatuś jest ogrodnikiem, więc chyba nikt nie ma żadnej wątpliwości, że ja znam się najlepiej na kwiatach.

— Właśnie, że ja — wtrąciła się Jasia — jestem przecież dyżurną od kwiatów.

— Niestety, moi drodzy, pelargonie będę ja podlewała — wtrąciła się Frania. — Jestem przecież przewodniczącą naszej Szkolnej Spółdzielni Ogrodniczej.

Nikt nie chciał ustąpić. Wszyscy chcieli pielęgnować pelargonie.

Nazajutrz podczas przerwy Stasia spojrzała na pelargonie i pomyślała:

— Przecież podlała kwiat dzisiaj Marylka, pierwsza przecież zgłosiła się.

Marylka zaś powiedziała sama do siebie:

— To już jest sprawa Stasi. Sama wyrwała się pierwsza, niech więc podlewa.

Janusz był przekonany, że zrobiła to Jasia, a Jasia dałaby głowę, że kwiat podlała Frania. Frania natomiast sądziła, że pelargonie podlał Janusz, jako syn ogrodnika.

Znał się przecież na kwiatach, jak sam powiedział, najlepiej.

W czwartek dla odmiany Frania była pewna, że kwiat podlała Marylka, która siedzi najbliżej okna. Marylce zdawało się, że kwiat podlała Stasia, Stasia znów pomyślała, że pelargonie zaopiekowała się Jasia. Ta znów wmawiała sobie, że kwiatem powinien z obowiązku, z racji pochodzenia społecznego, opiekować się Janusz. Ten zaś sobie powtarzał, że od tego są dziewczynki.

W piątek też nikt nie podlał pelargonii. W sobotę było tak samo.

Następnego dnia była niedziela, nie było więc nikogo w klasie i kwiatka nikt nie podlał.

W poniedziałek na pierwszej lekcji pani zdziwiła się, spoglądając na kwiat i niespokojnie zapytała:

— Moi kochani, czy pamiętacie o pelargonii, którą nam przyniosła Zosia?

— Pamiętamy, proszę pani! — odpowiedziały dzieci jedno-głośnie.

Cisza.

Zosia spojrzała na Stasię, Stasia na Marylkę, Marylka na Janusza, ten zaś na Jasię, a Jasia na Franię, Frania na inne

kolezanki. Dzieci jednak nie patrzyły w oczy pani, jak to zwykle bywało. Wszyscy utkwili oczy w czubki własnych butów, względnie w pulpit ławki.

Pani poznała całą prawdę.

— Dlaczego mikt nie zaopiekował się kwiatkiem? — spytała pani.

Cisza.

— Zosiu — powiedziała pani — ty przyniosłaś kwiat, trzeba było opiekować się nim, skoro me widziałas, żeby go ktoś podlewał.

— Ja myślałam, że zrobi to Stasia — bąknęła Zosia — przecież pierwsza się zgłosiła.

— To Marylka, która siedzi przy oknie, miała podlewać kwiat — powiedziała Stasia.

— Ja myślałam, że zrobi to syn ogrodnika, Janusz — odpowiedziała Marylka.

— Ja myślałem, że to zrobią dziewczynki — tłumaczył się Janusz.

— A ja myślałam — powiedziała teraz nauczycielka — że można na was polegać..

Potem bez słowa nabrała w kubek wody i ostrożnie podlała mocno już zwiędły kwiat pelargonii.



W 200



Kamień 1



„BEZPIECZEŃSTWO NA ULICY” (konkurs)

Zamieszczamy 3 odcinek naszego konkursu – „Bezpieczeństwo na ulicy”.

Przyjrzyjcie się dokładnie wszystkim znakom na ulicy i opiszcie ich znaczenie.

Kto wytrwale będzie brał udział w konkursie, ten weźmie udział w losowaniu nagród rzeczowych:

I – rower turystyczny

II – piłka nożna

III – komplet turystyczny

IV – 10 pięknych i ciekawych książek o tematyce młodzieżowej.

Termin nadsyłania odpowiedzi – dwa tygodnie od daty ukazania się numeru „Rodziny”.

Na kopercie należy dopisać: „ULICA”.

